Rok 1. PŁOCK, dnia 13 (25 Lipca) 1876 roku. Wtorek. № 58.

KORRESPONDENT PŁOCKI

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Wtorek. — Jakóba Apostoła i Krzys.
Środa. — Anny M. N. P.
Czwartek. — Natalii Panny i Pantaleona.

Stan wody na Wiśle stóp 2 cali 6.

Prenumerata w miejscu:
Rocznie—rs. 5, półrocznie—rs. 2 k. 50, kwartalnie—rs. 1 k. 25. za odnoszenie do domu—kop. 5 miesięcznie. Za przesyłkę pocztową dopłaca się po kop. 40 kwartalnie. Pojedynczy numer kop. 5.

Cena ogłoszeń: Za pierwsze 6 wierszy drobném pismem lub za ich miejsce po kop. 5, za następne—po kop. 3. Ogłoszenia przyjmują się w biurze Redakcyi i w Warszawie u M. Frendlera, ulica Leszno № 51.

Biuro Redakcyi: Ulica Kollegialna, № 13.

Treść:

*) Komitet do spraw Królestwa Polskiego, roztrząsnąwszy przedstawienie Ministra Sprawiedliwości w kwestyi obowiązkowego używania języka ruskiego przy załatwianiu czynności przez sądy gminne, rady familijne i zarządy upadłości massy, jak również przy spisywaniu aktów notaryalnych, uchwalił:

1. Wyjaśnić, że przy roztrząsaniu spraw procesowych i kryminalnych w sądach gminnych może być dozwolone używanie, oprócz języka ruskiego, tego także języka w którym mówi ludność miejscowa, w tych wypadkach, gdy strony i osoby należące do sprawy nie posiadają języka ruskiego. Lecz i w takich wypadkach, w ścisłem zastosowaniu się do artykułu 241 przepisów z 19 lutego 1875 r., wyroki, decyzye i postanowienia sądu i wszystkie w ogóle akta na piśmie sporządzane przez sąd, powinny być redagowane w języku ruskim.

2. Wyjaśnić, że w radach familijnych, w których prezydują sędziowie pokoju lub ławnicy, jak również w zarządach upadłości massy — rozprawy mogą odbywać się, w razie nie posiadania przez ich członków języka ruskiego, w innym, znanym im języku miejscowym; lecz uchwały rad familijnych i zarządów upadłości massy, mają być redagowane również w języku ruskim, z dołączeniem, jeżeli członkowie rad i zarządów upadłości mass uznają za potrzebę, przekładu uchwały w tym języku, w jakim odbywały się rozprawy.

3. Wzmiankowane w art. 3 przepisów z 19 lutego 1875 r. o notaryacie, akta prywatne, składane do poświadczenia przez sędziów pokoju i przez sądy gminne, mogą być redagowane, oprócz w języku ruskim, w tym także języku jaki używany jest przez ludność miejscową, lecz z zastrzeżeniem, że w razie gdyby taki akt ulegał roztrząsaniu w sądzie, to wraz z aktem oryginalnym, ma być złożony także poświadczony przekład takowego na język ruski.

4. Nadać osobom prywatnym, zawierającym akta notaryalne, prawo do otrzymywania, oprócz tekstu ruskiego (art. 97 przepisów notaryalnych), osnowy tegoż w języku używanym przez ludność miejscową, z odpowiedzialnością ze strony notaryusza za dokładność przekładu i zastrzeżeniem, że w każdym razie jako oryginał uważany jest tekst ruski.

Najjaśniejszy Pan uchwałę komitetu Najwyżéj zatwierdzić raczył.

— Komplet do zdania służby po Sądzie Apelacyjnym Król. Polskiego zawiadamia strony interesowane, że akta i głosy obrończe do spraw cywilnych, na wokandach Sądu Apelacyjnego wiszących, a mających być wprowadzonemi w Warszawskiéj Izbie Sądowéj, z powodu potrzeby przełożenia obron na język ruski, wydawane będą tym obrońcom, którzy je przy podaniach złożyli, jeżeli są utrzymani w służbie obrończéj przy nowych sądach.—Akta złożone przez obrońców nie utrzymujących się w służbie, odebrane być mogą z ich upoważnienia, przez nowo mianowanych obrońców, do dnia 1 (13) września b. r.; w razie zaś nieodebrania, przesłane zostaną warszawskiéj Izbie Sądowéj.

— Przez rozkaz w wydziale Ministerstwa Sprawiedliwości, z 24 czerwca r. b.: Mianowany został: w instytucyach gubernialnych, zostający przy Ministerstwie Sprawiedliwości, sekretarz gubernialny Hacken—kandydatem do posad sądowych przy Prokuratorze sądu Okręgowego płockiego.

— Sędziowie gminni zatwierdzeni przez ministra sprawiedliwości w gubernii Łomżyńskiéj, są następujący. Powiat Szczuczyński: w okręgu I Wacław Filipkowski, w okr. II Stanisław Żelechowski, w okr. III Kajetan Karwowski. Powiat Kolneński: w okręgu I Stanisław Truskolaski, w okr. II Władysław Majewski, w okrę. III Hipolit Psarski. Powiat Łomżyński: w okr. I Antoni Rzątkowski, w okr. II Julian Grochowski, w okręgu III Ksawery Suski, w okr. IV Stefan Wojczyński. Powiat Mazowiecki: w okr. I Onufry Dziekoński, w okr. II Ludwik Lewiński, w okr. III Henryk hr. Starzyński. Powiat Ostrołęcki: w okręgu I Karol Tomasiewicz, w okr. II Józef Fiszer, w okr. III Stanisław Marchwicki. Powiat Makowski: w okręgu I Marcin Gniazdowski, w okręgu II Bolesław książę Woroniecki. Powiat Pułtuski: w okr. I Piotr Sławiński, w okr. II Jan Gościcki, w okr. III Stanisław Skarzyński, w okr. IV Alfons Sommer. Powiat Ostrowski: w okr. I Konstanty Krzyżanowski, w okręgu II Józef Małowiejski, w okr. III Franciszek Nieczykowski.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

*** Pan Sosnowski w Łomży utworzył projekt skojarzenia kredytu miejskiego w znaczniejszych miastach Królestwa, i o ile wiemy odnosił się już w tym względzie piśmiennie do Magistratu płockiego. Sądzimy że ważny ten przedmiot, większe niż dotąd powinien by wywołać zajęcie i pomimo rozpoczętych już starań o uzyskanie przyzwolenia Władzy na utworzenie oddzielnego Towarzystwa kredytowego miejskiego dla Płocka, należałoby jednak zbadać, czy projekt solidarnego stowarzyszenia miast, celem utworzenia wspólnego Towarzystwa kredytowego — nie byłby korzystniejszy? Potrzeba, ażeby w miastach pragnących utworzenia instytucyi kredytowych, znaleźli się ludzie dobréj woli i kompetentni i aby ci porozumieli się z sobą co do zasad kredytu, ustawy, sposobu przeprowadzenia wstępnych czynności i t. d. Pan Sosnowski z Łomży jawnie już wystąpił, za jego więc pośrednictwem możecie się Panowie inicyatoro ie pomiędzy sobą porozumieć; macie zaś Warszawę jako punkt najdogodniejszy do zebrania się i zasięgnięcia potrzebnych informacyi. Pole otwarte—potrzeba dobréj woli i czynu, potrzeba zdobyć się na pokonanie słynnego naszego lenistwa, potrzeba wreszcie wytępić w sobie wykluwającą się już, a tak u nas śmieszną, ambicyę municypalną, miłość własną miast, jakąś nieusprawiedliwioną pychę grodową, — a w miejsce chwastu tego, zasadzić szlachetny szczep braterstwa pomiędzy miastami, bo tylko na braterstwie, więc wzajemnem zaufaniu, opierać się mogą stowarzyszenia.

Sprawa karna.

Głuchoniemy ojcobójcą.

Przestępstwo jest to czyn prawu przeciwny i jako taki karą zagrożony. Czyn ten może być spełnionym tylko przez człowieka, jako istotę wolną i świadomą.

Niezawsze jednak człowiek posiada te zdolności, są one udziałem tych tylko, których umysł w normalnym znajduje się stanie i ci też tylko za czyny swe są odpowiedzialni.— Człowiek, którego władze umysłowe nie są jeszcze rozwinięte, lub były rozwinięte, lecz następnie uległy zboczeniu, za czyny swe odpowiadać nie może i stan taki nazywa się stanem niepoczytalności. Do rzędu tych ostatnich należą głuchoniemi niewykształceni,—dotknięci tém kalectwem od urodzenia, lub też w wieku dziecinnym. Nieszczęśliwi ci, pozbawieni słuchu i mowy, tych najważniejszych pośredników dla kształcenia umysłu, żyją sami w sobie, nie rozumiejąc świata ich otaczającego. Inaczéj rzecz się ma z głuchoniemymi, wychowanymi w specyalnych zakładach, gdzie na ich umysł działano w braku słuchu innemi odpowiedniemi drogami. Ci zwykle przychodzą do takiego rozwinięcia umysłowego, że przestępstwo w wielu razach może być im poczytaném.

Ogólnemi temi uwagami poprzedzamy opis sprawy głuchoniemego wykształconego, obwinionego o zabójstwo matki i uszkodzenie na zdrowiu brata, sądzonéj przez Sąd Kryminalny tutejszy w dniu 20 z. m. r. b.

W dniu 27 Czerwca r. z. Paweł R., lat 27 wieku liczący, głuchoniemy, w pow. Szczucińskim (guber. Łomżyńska) zamieszkały, po godzinie 8 z rana, z powodu, że matka jego chciała dać trochę żyta włościance W., rozgniewał się i groził matce swéj i włościance W. pałką. Matka Pawła R.... broniła włościankę W.; to rozjątrzyło jeszcze bardziéj kalekę, który pobiegł za uchodzącemi kobietami. Dogoniwszy niedaleko wsi, rzucił kamieniem i trafił matkę, która przerażona tém zatrzymała się, W. zaś uciekła. Przybiegłszy do matki, Paweł R. schwycił kamień i nim w okropny sposób uderzył ją kilkakrotnie w głowę; nie poprzestając jednak na tém przysłuchiwał się, czy jeszcze oddycha i czy puls jéj bije, kiedy zaś zauważył, że jeszcze żyje, zaczął ją bić znowu. Wtedy to nadbiegł brat Pawła Józef i zaczął błagać go, aby matki nie bił, lecz Paweł go nie usłuchał, co większa—rzucił się na niego i pobił. Matka Pawła, z powodu ran zadanych jéj w głowę przez syna, wkrótce życie zakończyła, zaś Józef R. wyleczył się z zadanych mu obrażeń.

Wyprowadzone śledztwo sądowe w zupełności stwierdziło czyny powyżéj opisane, a ponieważ Paweł R... ukończył Instytut Głuchoniemych w Warszawie, usiłowano więc wyjaśnić:

1. Pobudki, które popchnęły go do czynu przestępnego w celu wykrycia, czyli działanie jego było rozmyślne, czy też w chwili gwałtownego uniesienia— i

2. Sprawdzić stan umysłu obwinionego w chwili spełnienia przestępstwa, dla wykrycia czy działał on świadomie i posiadał wolną wolę, czy też znajdował się wtedy w stanie niepoczytalności.

Co do 1-go Paweł R., badany w Sądzie, krótko odpisywał na zadawane mu pytania pismienne; co się zaś tyczy pobudek, które go skłoniły do czynu, żadnéj zgoła nie dał odpowiedzi.

Dopiero badany w Sądzie Popraw. w Warszawie, za pośrednictwem delegowanych przez Zarząd Instytutu Głuchoniemych—nauczycieli tegoż Instytutu, Paweł R.... przyznał się do zabójstwa, dodając, że w dacie wypadku przy-

≃ Zapowiedziany na przeszłą sobotę koncert pani Bogdani, dziś wieczorem dopiéro odbędzie się w sali teatru miejscowego. Pomimo niekorzystnéj pory, bo wiele osób z miasta wyjechało, spodziewać się należy liczněj publiczności—przedewszystkiem z powodu rozgłośnéj sławy koncertantki, a wreszcie że Płock uchodzi za miasto muzykalne. Będziemy mieć sposobność przekonania się o ile nazwa ta jest zasłużoną.

— Tutejsze Władze miejscowe otrzymały urzędowe zawiadomienie, że w dniu 16 b. m. na szosie pomiędzy Zakroczymiem a Płońskiem, napadnięty został i rozbity przez dwóch żydów, pocztylion przewożący między wspomionemi miejscowościami listową przesyłkę pocztową złożoną z 10 post-pakietów.

Powołany pocztylion do przedwstępnego śledztwa narzekał na silne pobicie go, w czem świadczył się poszarpaną odzieżą. Zrobiona obdukcya przez lekarza powiatu, nie wykryła żadnych śladów uszkodzenia na ciele, przez co silnie podejrzany został o fałszywe zeznanie. Jakož po ściślejszem badaniu przyznał się, że żadnego napadu na niego nie było, że będąc pijanym torbę pocztową zgubił i sam z jednokonnéj bidy zleciał.

Nazajutrz torba z post-pakietami znaleziona została w życie. Po sprawdzeniu osobistości pocztyliona, okazało się iż nazywa się Abraam Milcer, pochodzi z gminy Karwacz z Przasnyskiego powiatu i że już raz za kradzież karany był oddaniem do rot aresztanckich, a następnie pod dozór policyjny.

— „Tydzień“ donosi, że księgi hipoteczne dóbr ziemskich, w obrębie dzisiejszéj gubernii petrokowskiéj położonych, pozostają do dalszego rozporządzenia przy sądach okręgowych w miastach, w których poprzednio się znajdowały, t. j. w Warszawie, Kaliszu i Kielcach. Otwotrzenie dyrek. *Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego*, do któréj odbyły się w miesiącu kwietniu r. b. prawem wymagane wybory, pozostaje w zawieszeniu do nieograniczonego wyraźnie czasu.

Umowa, zawarta przez delegata Dyrekcyi Głównéj z p. J. Michaleckim o wynajęcie lokalu na pomieszczenie biura Dyrekcyi Szczegółowéj tamtejszéj gubernii, została ostatezznie w dniu 6 b. m. rozwiązaną.

— Z początkiem Sierpnia czynności Banku Polskiego, wedle zwyczaju, na parę tygodni zamknięte zostaną; to chwilowe zawieszenie działań nie odnosi się jednak do Oddziałów Banku Polskiego.

-+- Dowiadujemy się z *Ziemianina*, że na wszystkich jarmarkach w Prusach poszukują obecnie i płacą dobre ceny za konie rosyjsko-polskie, podobno celem wywozu do Anglii, gdzie mają służyć za konie robocze. Z koni tych składały się dawniéj głównie pruskie remonty i teraz niektórzy sądzą, że konie te skupowane są na rachunek rządu angielskiego na cele wojskowe.

Stróże płoccy.—W państwach przodujących innym na drodze postępu, policya, jako czuwająca nad bezpieczeństwem i mieniem obywateli kraju, nietylko cieszy się ogólnem szacunkiem, lecz znajduje chętną pomoc w każdym z mieszkańców w chwili, gdy działanie jéj okaże się niezbędnem. Ostatniém ogniwem w tym łańcuchu porządku społecznego, są tak zwani stróże, czyli odźwierni domów, których obowiązkiem jest, nietylko baczyć aby drzwi wchodowe do domu w porze wieczornéj i nocnéj były ciągle zamknięte—i osobiście takowe wchodzącym otwierać, lecz na każdą osobę, nowo w dom przybywającą, zwracać uwagę; prócz tego mieć baczność na postępowanie w ogóle wszystkich mieszkańców domu i w razie podejrzanego sposobu życia niektórych, donosić o tem władzy policyjnéj.

Stróż taki (we Francyi concièrge, w Petersburgu dwornik zwany) będąc ogniwem, łączącém władze policyjne z mieszkańcami miasta, w razie wydarzonéj zbrodni lub kradzieży, może natychmiast dać najszczegółowsze wiadomości, nietylko o sposobie życia każdego z lokatorów, lecz także o osobach obcych, do domu przybyłych.

To nam właśnie tłómaczy, jakim sposobem w Paryżu lub Londynie o każdym przybyłym policya wie w parę godzin, chociaż przybywający paszportów swych nie składają. Za pomocą tych odźwiernych, policya francuzka, w czasie wystawy paryzkiéj, uwiadomiona przez policyę Londyńską o wyjeździe do Paryża całéj zgrai rzezimieszków, w parę godzin po ich przybyciu, wiedziała już o mieszkaniu i o każdym prawie ich kroku. W niektórych stolicach, np. w Petersburgu, odźwierni (dworniki) obowiązani są odbywać nocą przed domem, w którym są na służbie i dwoma lub trzema sąsiedniemi domami patrole nocne, czem dopomagają także patrolującym po ulicach agentom policyi. Nie potrzebujemy nawet wykazywać, ile powyższy system przynosi korzyści, ilu zapobiega zbrodniom i jak dzielnie dopomaga wykryciu już spełnionych, a jeśli dodamy, iż na tych ludziach ciąży jeszcze obowiązek utrzymania czystości w domu i przed domem, łatwo pojmiemy, iż odźwierny, czyli stróż domu, jest niezbędnym w każdem dobrze urządzonem większem mieście.

Lecz żeby osiągnąć powyższe rezultaty, koniecznem jest, aby ludzie do téj posługi przeznaczeni, byli znanéj moralności—i żeby mieli dostatecznie zabezpieczony byt materyalny, dozwalający im swobodnie i gorliwie wykonywać dosyć ciężkie obowiązki. Jeśli potem zwrócimy się ku naszemu miastu i przyjrzymy się téj klasie ludzi, z łatwością przyjdziemy do przekonania, iż nietylko nie odpowiadają oni wyżéj wzmiankowanym warunkom, ale przeciwnie, są że się tak wyrażę, materyą rozkładową dla moralności stojącéj i tak już na bardzo niskim szczeblu.

Dla czego stróże w mieście Płocku rekrutują się pomiędzy najniższą klassą proletorjatu? Odpowiedź łatwa: Pp. właściciele domów (i to większych, mniejsi obchodzą się bez tego zbytku) znagleni przez policyę do utrzymywania stróżów, a sami nie czując ich potrzeby, starają się zadosyć uczynić temu żądaniu, jak najmniejszym, wedle ich zdania, kosztem, a raczéj bez kosztu. W tym celu, w jednéj z piwnic, szumnie nazwą suteren ochrzczonych, najczęściéj bez podług i tynku, dają pomieszkanie pierwszemu lepszemu, który się o to zgłosi, w zamian wkładając na niego obowiązek utrzymywania czystości w domach i przed domami i utrzymywania kontrolli policyjnéj, o jakiéj wyżéj mówiliśmy. Naturalnem następstwem tego systemu jest, że stróż taki, potrzebując utrzymania dla licznéj często rodziny, cały czas spędza po za domem, szukając zarobku, a w braku godziwego oddaje się i innym mniéj godziwym.— Zona zaś jego przedewszystkiem stara się o przyjaźn wszystkich w domu służących, urządza im zabawy, jest generalną stręczycielką małżeństw, a w zamian przyjmuje wszystko, co tylko da się wynieść z domu państwa, nakłaniając ku temu młode dziewczęta. Sami kilkakrotnie chwytaliśmy na uczynku sługi, które nosząc drzewo z drwalni, dwa naręcza państwu, a trzeci stróżce nosiły. Toż samo dzieje się z innemi przedmiotami. Każdy z Szan. czytelników płockich, nauczony smutnem doświadczeniem, przyznać musi, że tak jest istotnie. Wiadomo, że sami stróże kilkakrotnie już byli przekonywani o wspólnictwo kradzieży, lub przechowywanie skradzionych rzeczy; wynika to często z braku środków do życia, gdyż p. właściciele domów zapewniają im tylko mieszkania i to w piwnicach.

Ze względu więc na porządek społeczny, stróże w Płocku nietylko że nie przynoszą

---

szła do jego matki włościanka R. matka ich służącéj, któréj nie lubił, że wtedy W. chciał uderzyć, ale obrona matki rozgniewała go i wywołała powyżéj opisane następstwa. Na pytanie: czy wiedział, że uderzając kamieniem matkę, może ją życia pozbawić, obwiniony, widocznie nie rozumiejąc celu pytania, nie był w stanie udzielić odpowiedzi. Pobudek swego czynu obwiniony wyjaśnić nie potrafił; zapewnił tylko, że matka dla niego była bardzo dobrą i że ją kochał; przyznał wreszcie, że brata swego Józefa, który na klęczkach błagał go, aby matkę oszczędzał, bił za to kamieniem po głowie.

Zaznaczenie Sądu przekonywa, że Paweł R. nie rozumie, iż obecne uwięzienie jego jest następstwem popełnionego przezeń czynu. Delegowani nauczyciele Instytutu Głuchoniemych zauważyli, że obwiniony od lat 7 opuściwszy instytut, przez cały ten przeciąg czasu był pozbawiony wszelkich stosunków z ludźmi, od których mógłby cośkolwiek skorzystać, że w takich warunkach, będąc niejako zupełnie odciętym od świata, nic dziwnego, że zapomniał tego wszystkiego, czego się w instytucie nauczył.

Co do 2-go punktu, śledztwo wykazało: że Paweł R. w dzieciństwie miewał napady konwulsyjne; w czasie pobytu w instytucie obwiniony dosyć często bez widocznych przyczyn padał zemdlony; wreszcie, po powrocie do domu z instytutu, R. nie lubił się zajmować pracą, często kłócił się z matką, braćmi i służbą, przyczém zapalał się gniewem. Nieraz się zdarzało, że R. potajemnie opuszczał dom rodzicielski i po dni kilka włóczył się po okolicy.

Oddany pod obserwacyę do szpitala S-go Jana Bożego w Warszawie, Paweł R. zachowywał się spokojnie, czasami jednak, bez wyraźnéj przyczyny stawał się kłótliwym i rozpoczynał bitwę z otaczającymi go osobami. Przypadłości podobne zdarzały się dwa razy miesięcznie i niekiedy doprowadzały obwinionego do stanu zupełnéj nieświadomości, jak np. pewnego razu bez przyczyny rzucił się na drugiego chorego, razem z nim osadzonego, z którym zwykle tak przedtém jak i potém żył w przyjaźni, uderzył go butem w głowę, poczem obiema rękami schwycił za gardło i zaczął dusić, tak, że przybyła służba zaledwie była w stanie oderwać go od jego ofiary.

Na podstawie powyższych danych, naczelny lekarz szpitala S-go Jana Bożego udzielił opinję:

1° że w dzieciństwie R. cierpiał na epilepsyę, która w Instytucie Głuchoniemych, z powodu hygienicznego i umiarkowanego życia, przybrała formę t. z. Vertige epilepti formis;

2° że po wyjściu z Instytutu choroba ta nieopuszczając podsądnego, przybrała formę groźniejszą dla otaczających go osób, mianowicie obiawiać się u niego zaczęła: mania acutissima M. transitoria v. Epilepsia larvata;

3° że w chwili podobnego ataku R. spełnił powyżéj opisane czyny.

Sąd Kryminalny zgodnie z wnioskiem Prokuratora królewskiego stanowiąc, Pawła R. za zabójstwo matki i ciężkie kalectwo brata z art. 102 K. K. G. i P. do domu obłąkanych oddać uchwalił.

J. Sy.....

żadnéj korzyści, ale przeciwnie są zarazą, nader szkodliwie oddziaływającą na tak liczną klassę służących. Niemniéj szkodliwym jest sposób powyższy utrzymywania stróżów, ze względów higienicznych. Pominąwszy bowiem tę okoliczność, że ludzie ci uganiając się za codziennym zarobkiem, nie są w stanie utrzymać należytej czystości w domach i przed temi, lecz ścieśnieni w dusznych piwnicach, częstokroć z liczną rodziną, nie mając środków do należytego ogrzania swych mieszkań, przez oddychanie powodują osadzenie się pary wodnéj na ścianach i w ślad zatem wytwarzanie sie plagi płockiéj — wilgoci. W czasie każdej epidemii są oni pierwszym i najlepszym dla niej przewodnikiem, jak o tém każdy z nas mógł się łatwo przekonać podczas trapiących Płock epidemicznych chorób, w upłynionych latach. Oto pobieżny rys tego położenia, z którego miasto nasze, koniecznie wyjść powinno.

Zdaniem naszém, kwestya ta ma pierwszeństwo przed kanalizacyą, drenowaniem i wodociągami, gdyż rozwiązanie jéj ściśle łączy się z porządkiem społecznym i zdrowiem publiczném.

Na zakończenie pozwalamy sobie oświadczyć, iż usunięcie tego złego łatwiejszem jest aniżeliby się na pierwszy rzut oka zdawało. Należy tylko zobowiązać pp. właścicieli, iżby stróżom naznaczali stałą pensyę i nieprzyjmowali ludzi niepewnego prowadzenia. Wydatek na stróżów nie ciężyłby pp. właścicielom, gdyż takowy ponosiliby lokatorzy, pod postacią podwyższanego i tak corocznie komornego. Przytem oszczędziłoby się wydatku na najem stróżów nocnych, bo w razie dobrego uposażenia stróżów stałych, każdy z nich z łatwością mógłby mieć sobie powierzonym rewir z 2 lub 3 domów sąsiednich, do pilnowania w nocy. *R.*

— **Dla Czytelni przy szpitalu Ś-téj Trójcy** nadesłali: Pani T. K. jeszcze tomów 4; Pani H. tomów 11; Pan K. M. tomów 11.

Zmarli w tych dniach: Maruszewski Franciszek, starszy felczer, w Płocku, d. 20 b. m., w wieku lat 80.

Przepłynęło Wisłą pod Płockiem:

Dnia 20 Lipca: Z Gdańska do Warszawy 1 ber. 32 ł. sody i kawy, Sztejna.

Dnia 21 Lipca: Z Duninowa do Nowego-Dworu 2 ber. 12,000 sztuk cegły, Szlimaka. Z Litwy do Gdańska 6 trat. drzewa towar., Dohna.

Dnia 22 Lipca: Z Litwy do Gdańska 6 tr. drzewa tow., Dohna, Z Gdańska do Warszawy 4 berlinki 1,200 sztuk szyn, Teplica. Z Wólki do Gdańska 2 berl. 50 sążni kub. drzewa opałow., Złotowskiego. Z Gdańska do Nowego-Dworu 2 b. 592 sztuk szyn, Lipszyca. Z Duninowa do Warszawy 1 ber. 45 becz. cukru, Epstejna.

Dnia 23 Lipca: Z Gdańska do Warszawy 1 ber. 750 cent. asfaltu, Teplica; 1 b. 1,040 cent. żelaza, Raua. Z Soczewki do Warszawy 1 berl. 800 centnar. papieru, Epstejna. Z Warszawy do Płocka 1 berlinka 400 cent. kaszy, Tyszki. Z Litwy do Gdańska 2 tr. drzewa towar., Bulgiera.

Sprawozdanie tygodniowe.

Gdańsk, dnia 22 Lipca 1876 r.

W Poniedziałek i Wtorek bieżącego tygodnia mieliśmy ciepłe i suche powietrze, w Srodę i Czwartek niemal bez przerwy deszcz z chłodną temperaturą, dopiero wczoraj niebo wypogodziło się i było ciepło.

Żniwo żyta w pełnym biegu, przerwane tylko przez ostatni deszcz, lecz bez wpływu szkodliwego dla niego. Oczekiwany już dawno deszcz był bardzo potrzebny na perki i jarzyny, które się też po nim w wegetacyi ożywiły.

I w bieżącym tygodniu handel pszenicy w Anglii był nader słaby, przez co i ceny o 2 szyl. za korzec się obniżyły; głównie przyczynia się do tego sprzyjające dla Anglii powietrze i spodziewają się tamże w początkach przyszłego miesiąca początku żniw. Jeżeli Anglii powietrze przy żniwach sprzyjać będzie, wtenczas sprzęt pszenicy na 12 milionów kwart. liczyć można. Przy takich więc świetnych widokach spodziewają się jeszcze wkrótce niższych cen, tym więcéj, że **indyjską pszenicę** tamtejsi młynarze chętnie kupują. Dowozy pszenicy z zagranicy przy najmniéj széj spekulacyi są zawsze jeszcze wielkie i do portów dosyć ładunki aby je pozbyć sprzedawano o 2 szyl. taniéj; 18 b. m. były jeszcze 32 ładunki nie sprzedane, dla których nie było kupców, pomimo, że im tańsze ceny podawano.

Dowozy pszenicy angielskiéj były małe i wynosiły w ostatnim tygodniu: 21,780 kwar. po cenie przeciętnéj 48 szyl. 10 p. naprzeciw 29,126 kw. po cenie przeciętnéj 48 szyl. 10 pens. w przeszłym tygodniu i 28,464 kw. po cenie przeciętnéj 44 szyl. 4 pens. w tym samym tygodniu roku 1875; tymczasem w tygodniu kończącym się 8-ym Lipcem dowieziono z zagranicy 1,285,610 cent. pszenicy i 97,121 cent. mąki, naprzeciw 774,213 cent. pszenicy i 81,590 ct. mąki w przeszłym tygodniu i naprzeciw 1,061,825 cent. pszenicy i 135,115 cent. mąki w tym samym tygodniu przeszłego roku. Ładunki skierowane do portów angielskich wynosiły do 13-go b. m. 1,231,200 kw. pszenicy, naprzeciw 1,398,700 kw. pszenicy w przeszłym tygodniu i naprzeciw 1,336,750 kwar. pszenicy w tym samym tygodniu r. 1875.

Z **Londynu** donoszą nam, że w Poniedziałek i Srodę targi pszenicy były bez jakiegokolwiek interesu i że w ostatnim tygodniu dowieziono tamże obcéj pszenicy 70,166 kwar., w przeszłym tygodniu dowieziono 94,707 kw. Pszenica nadbałtycka wcale nie miała pokupu, ponieważ zawsze jeszcze za droga. **Liverpol, Hull, Nowy-York, Francya, Belgia, Hollandya** bez interesu. **Ren** wstrzymuje się od zakupu. W **Kolonii** były w Srodę ceny żyta cokolwiek stałe. Targi w **Niemczech** i **Austro-Węgrzech** bez interesu. W **Berlinie** ceny pszenicy obniżyły się do wczoraj o 3 marki w stosunku do cen z przeszłego tygodnia.

Targ nasz tutejszy na **pszenicę** był w tym tygodniu równie jak w przeszłym bardzo wątły, a exporterzy nasi, nie mając okazyi sprzedaży, z targu się usunęli, tak że konsumcya miejscowa jedynym tylko pozostała odbiorcą. Wczoraj dopiero z powodu nowéj zniżki cen targ nasz cokolwiek był ożywiony i udało się kilka większych partyi sprzedać. Obrót ogólny tego tygodnia wynosił 900 ton, a ceny były w końcu następujące:

Gatunek zboża.	Tona z 2000 fun. celnych = 2442 fun. pudowych		Waga holenderska		Korzec Warszawski waga pudowa.	
	marek		funtów		Rub. i kop.	
	od	do	od	do	od	do
Pszenica					242 f.	
jasna porosła	189	190	125	126	7.00	7.04
pstra	194	198	12⁷/₈	12⁹/₀	7.19	7.34
jara	194	196	129	130	7.19	7.23
jas.-kolorowa	198	199	128	129	7.34	7.37
jasno-pstra .	203	204	12⁷/₈	128	7.52	7.56
Zyto					232 f.	
ruskie	156	158	121	123	5.54	5.61
polskie. . . .	156	162¹/₂	122	124	5.54	5.76
krajowe . . .	—	166	—	122	—	5.90
					210 f.	
Rzepik	281	284	—	—	9.04	9.14
					142 f.	
Owies	—	176	—	—	—	3.82

Termina na **pszenicę** wątłe. Za Lipiec — Sierpień żądano w końcu marek 197. Za Wrzesień—Październik płacono m. 201—197, ofiarowano w końcu m. 197. Za Październik—Listopad płac. m. 201—199, ofiarowano w końcu m. 197. Za Kwiecień—Maj płac. m. 197—198, żądano w końcu marek 198.

Za **żyto** żądano w końcu za Wrzesień — Październik m. 154, ofiarowano mar. 151.

Termina na **rzepik** cokolwiek spadły. Za Sierpień—Wrzesień płacono mar. 290—288, żądano w końcu m. 287, ofiarowano m. 286. Za Wrzesień — Październik płacono m. 290.

Z Polski dowieziono do Gdańska od 16—20 b. m. przez Toruń 869 ton pszenicy, 10 ton żyta, w ogóle 31,093 t. pszenicy, 5,109 t. żyta w tym roku, naprzeciw 44,116 t. pszenicy, 7,389 t. żyta w równym czasie 1875 r.

Banknoty austryckie m. 161,50 pf. Banknoty rossyjskie marek 267,20 pf.

DEPESZE.

Londyn, 21-go Lipca. Angielska pszenica od przeszłego tygodnia o 1 szyl. niżéj, nadeszłe ładunki bardzo wątłe. Powietrze gorące.

Amsterdam, 21go Lipca. Pszenica w miejscu bez interesu, termina wątłe, żyto wątłe. Powietrze piękne.

M. Baranowski et Comp.

Miejscowe sprawozdanie targowe.

Płock, dnia 24 Lipca: Dowozy nieznaczne, na potrzeby młynów niewystarczające, takowe też uzupełniają zakupy w miejscowych śpichrzach. Owsa zupełny brak, dostarcza go nam Warszawa. Ostatnie ceny: pszenica rs. 6.90—7.50; żyto 5.20—5.40; jęczmień — —; owies — —; rzepak 8.20 — 8.30; para na jesień rs. 10,00, na zimę rs. 9.00.

Warszawa, d. 22 Lipca: pszenica rs. 7.20 do 8.40; żyto rs. 5.70—6.15; jęczmień rs. 4.80 do 5.00; owies sr. 4.00—4.35; groch rs. 7.00 do 8.70; rzepak rs. 8.00—8.30. Okowita gar. rs. 2.15, wiadro 6.61. Cukier: Łyszkowice i Sanniki 3.55, Hermanów 3.50, inne marki po 3.37¹/₂—3.45. Mączka 3.15—3.25 za kamień 24 ft.

Kursa Giełdy Warszawskiéj z d. 22 Lipca: Listy Zast. 4% rs. 95— — — kupon 33¹/₃; Listy Zast. 5% 91.50 — 91.20, kupon 41²/₃; List. Likw. Król. Pol. 80.50—80,20, kupon 56²/₃; półimperyały 6.25; dukaty holl. nowe 3.55; marki niemieckie 37¹/₂.; bilety bankowe autryackie 60³/₄.

TELEGRAMY.

Konstantynopol, 21 lipca.—Rząd turecki wystosował następujące ogłoszenie: Dzienniki obwiniają niesłusznie ochotników stojących w Bulgarii, a nie należących do armii regularnéj, o rabunek, okrucieństwo a newet i mordy. Ci ochotnicy są przecież sami mieszkańcami téj prowincyi i zostali na to tylko uzbrojeni i poprowadzeni na widownię wojny, aby mogli bronić rodzin swych i posiadłości zagrożonych przez powstańców, w czem ich rząd turecki miał wspierać. Prawdą jest, iż ochotnicy dopuścili się czynów nagannych, jednakowoż doniesienia o tém były najwidoczniéj bardzo przesadzone. Niemniéj jest prawdą, iż Mahometanie do owych rozpaczliwych czynów podżegani byli przez znajdowane u dowódzców rozruchu odezwy rozmaitych komitetów powstańczych, które do mordowania Mahometan, zburzenia Adryanopolu, Filipopolu i Tatar-Bazardżyku wzywały. Te pisma, jakoteż wszelkie dokumenta odnoszące się do owego nieszczęsnego rozruchu mają być późniéj ogłoszone.

Minister Kiami-Pasza, człowiek sprężysty i surowy, został wysłany do Bulgarii z pełnomocnictwem do zbadania tamtejszych stosunków.

Gastein, 21 lipca (po południu).— Jego Cesarska Mość Cesarz Wilhelm przybył tutaj i został przez ludność objawami radości powitany.

Konstantynopol, 19 lipca rano.—Wczorajsza „Correspondance orientale" podaje szczegóły o wielkiéj radzie zebranéj w dniu 15 b. m. w przedmiocie nadać się mającéj konstytucyi.

Wielki Wezyr przedstawił konieczność utworzenia rządu lepiéj odpowiadającego stanowisku, jakie nadał Turcyi traktak paryski. Każda chwila zwłoki przyprawia Turcyę o utratę życzliwości Europy. Kraj przebywa przesile-

nie, toczy walkę śmiertelną, z któréj wyjdzie żywym lub umarłym, a obecne starcie wojenne z Czarnogórcami i Serbami nie jest nawet najważniejszą stroną tej walki.

Turcya zaciągnęła w ostatnich latach u Europy 200 milionów ft. ster. pożyczki. Nie obróciła téj ogromnéj summy na żadne cele użyteczne i dzisiaj znajduje się w tem dolegliwem położeniu, że ani kapitału ani procentu oddać nie może. „Ale wszystko da się naprawić; potęga i kredyt mogą się na nowo odrodzić. Turcya doczekać może jeszcze dni pomyślności i chwały, jeżeli tylko nada sobie rząd odpowiadający pragnieniom i potrzebom narodu, oraz duchowi i wymaganiom epoki".

Wielki sędzia Rumelii wyłożył jasno i dobitnie, że Islamizm nie potępia reform i przeciwnie, nadaje się do nich zupełnie.

Dwaj ulemowie zabrali głos dla wyrażenia obaw: ażali się koranowi krzywda nie stanie przez równouprawnienie najzupełniejsze Turków i Chrześcian w wojsku i w zarządzie cywylnym. — Midat-pasza odpowiadał na zarzuty ulemów, i zbijając je siłą rozumowania bronił raz jeszcze konieczności reform.

Po tych rozprawach Midat złożył projekt konstytucyi; narady nad nim rozpoczną się bezzwłocznie na najbliższem posiedzeniu.

Skarb turecki zastawił za pół miliona funtów tureckich klejnoty Sułtana Abdul-Asiza.

Konstantynopol, 22 lipca.—Z Widynia donoszą, że Turcy pobili korpus serbski pod Nowem-Selem i ciężką zadali mu porażkę.

Białogród, 21 lipca.—Donoszą ze źródła urzędowego, że wczaraj w Bielinie okopanych 10 batal. tureckich i korpus baszy-buzuków uderzyły na armję Alimpicza, w zamiarze przerzucenia się na drugą stronę Dryny, ale po 6 godz. walki Serbowie wyparli Turków i ścigali ich do Bieliny.

Onegdaj Turcy uderzyli na serbskiego pułkownika Usuna Mirkowicza w Gromadzie. (?) Po 10½ godz. utarczki Turcy otrzymawszy posiłki przypuścili jeszcze raz atak, lecz zostali odparci.

OGŁOSZENIA.

Wydawca **Z. Rościszewski.** Дозволено Цензурою. — Печатано въ Плоцкой Губернской Типографіи. Redaktor odpowiedzialny **J. Dunkel.**